CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XI. Warszawa, dn. 19 grudnia 1925 r. Nr. 22

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41



FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

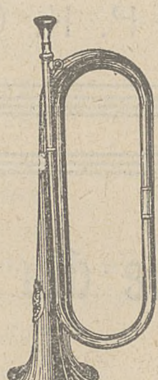
„STRAŻAK"

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

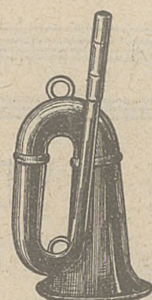
Warszawa, ul. Królewska Nr. 1. Telef. 205-25.

R-k w Poczt. Kasie Oszczędn. № 2.721.

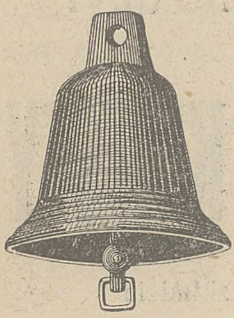
Do Biblio
w Krak



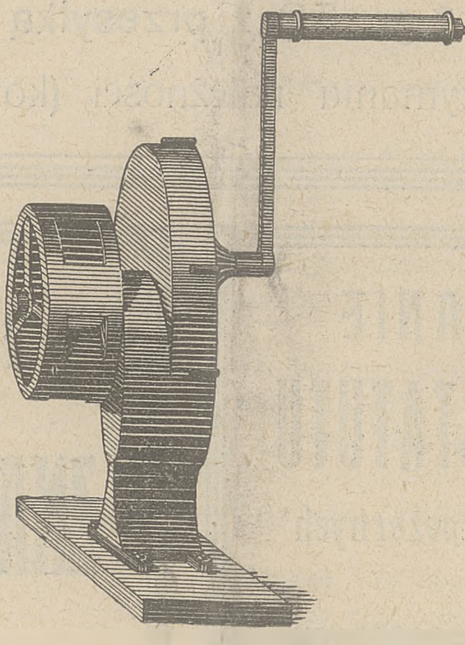
Trąbka sygnałowa



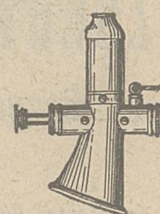
Trąbka alarmowa.



Dzwon.



Syrena alarmowa.



Trąbka 2-tonowa.

Poleca po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy:

Sikawki przenośne **„TRYUMF"** i 2-cylindrowe, **Sikawki 4-kołowe, Wozy rekwizytowe, Beczkowozy, Hydrofory, Hydronetki, Drabiny, Łączniki** śrubowe i zaczepiane „POLONIA". **Maski** dymowe, **Gaśnice, Kaski, Pasy, Topory i t. d.**

HURTOWY SKŁAD WĘŻY TŁOCZNYCH:

parcianych i wewnątrz gumowanych

BENZ
GAGGENAU (BADENJA)

STALE NA SKŁADZIE
SIKAWKI MOTOROWE
przyczepne i przenośne.

DELAHAY
PARYŻ

REGULAMIN MUSZTRY

Wydawnictwo Związku Podoficerów rezerwy ziem zachodnich.

Niezbędny podręcznik dla wszystkich organizacyj, prowadzących przysposobienie wojskowe, a więc w pierwszej mierze dla ochotniczych straży pożarnych.

Posiadać go winien każdy oficer strażacki.

Do nabycia

w Administracji „Przeglądu Pożarniczego"

Cena zł. 1 gr. 50 z przesyłką zł. 1 gr. 60.

Wysyłamy po otrzymaniu należności (konto P. K. O. Nr. 235.)

NOWE WYDANIE WZOROWEGO STATUTU

ochotniczych straży pożarnych

wydane

w małym formacie kieszonkowym

w celu ułatwienia **wszystkim członkom straży** dokładnego zapoznania się z treścią rzeczonego.

Z tego ułatwienia skorzystać powinni wszyscy członkowie straży i **nabyć niezwłocznie** wzorowy statut straży, **aby mieć go stale pod ręką i utrwalać w swej świadomości podstawy organizacyjne straży.**

Skład główny w Administracji „Przeglądu Pożarniczego"
Warszawa, Al. Jerozolimskie № 41.

Cena 30 gr. za egzemplarz z przesyłką 35 gr.

Ważne dla Straży!

ZNACZKI NA KWESTY

znajdują się na składzie

w Administracji

„PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO".

Cena za 1.000 (tysiąc) sztuk

z przesyłką pocztową **zł. 5. —** (pięć zł.).

Można nabywać od 200 sztuk.

Wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu należności.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Wychodzi 3 razy w miesiącu.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 125-42. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 19 grudnia 1925 r. Nr. 22

To nasz, to nasz, tak dumnie leci wzwyż!

Hej! Poprzez Polskę idzie zew
Od miast do wiejskich szarych chat:
„Na ojców, synów prochy, krew,
Na pamięć męki, kajdan lat
Hej, stań kto żyw na zew!

Na alarm ludu cały stań,
Ofiarną pomoc Polsce nieś,
Swych skarbów dzisiaj złóż jej dań.
— Słysz!.. Zła a groźna idzie wieść...
Więc na zew każdy stań.

Wróg chce powietrzny zdobyć szlak,
Z obłoków w wojny zagrać róg,
Z chmur zgnieść podstępnie orła znak
Pożogą przejść nad Polski próg
Poprzez powietrzny szlak.

Więc połącz ludu zgodną dłoń,
Zapomnij raz beztroskich snów,
Powietrzną wrogom pokaż broń,
Powietrzny staw obronny huf.
Hej, połącz, ludu, dłoń!

W ofiarnych groszów uderz trzos,
Poskąp se chleba, jadła, snu,
Ale daj grosz na wspólny stos.
— A jeśliś możny, daj za dwu...
O, otwórz, ludu, trzos!

A z darów twoich, ludu, rąk
Powietrznej floty stanie cud
Ojczystych niebios bronić krąg,
Powietrznych bronić Państwa wrót
Od wrażych dla Cię rąk".

Taki przez Polskę idzie głos,
Taką wieść niesie trwogi dzwon.
Więc, by ratować ziemi los,
Ofiarnych groszów składa plon
Lud, trwogi słysząc głos.

A czyliż my, strażacka brać,
Gorsi, jak cały polski lud?...
Czyliż my jedni mamy spać,
Kiedy kraj wielki podjął trud?...
Wszak my strażacka brać!

Baczność! Zwarty utwórzmy huf
I, jak na głos pożarnych trąb,
Zrzućmy codzienne troski z głów,
By czynem wróść w lotnictwa zrąb,
Jak czynu godny huf.

A z ofiar naszych pomknie w lot
Nowy orężny polski ptak.
I będzie on przez każdy wzlot
Strażackiej duszy znaczyć szlak,
Co górny kocha lot.

A gdy strażaku spojrzysz wzwyż
I ujrzysz znak: „pożarna straż",
Że o Ojczyzny szczęście drżysz,
Więc krzykniesz rad: „To nasz, to nasz
Tak dumnie leci wzwyż!".

Szymon Czech.

Zjazd w Malines (Belgja).

Skład dalegacji polskiej. Powitanie w Belgji. Otwarcie zjazdu. Wystawa pożarnicza.

Na skutek zaproszenia Królewskiego Belgijskiego Związku strażackiego, Główny Związek Straży Pożarnych R. P. postanowił wziąść udział w mającym się odbyć w Malines w dn. 8, 9 i 10 sierpnia r. b. zjeździe belgijskich straży pożarnych. Wycieczka ta miała stanowić rewizytę strażactwa belgijskiego, którego przedstawiciele (kpt. Verdurmen i por. van Mosseveldе) uczestniczyli w naszych ogólno-państwowych zjazdach w Warszawie i Lwowie, a jednocześnie miała na celu zapoznanie się z organizacją pożarnictwa w Belgji i z najnowszemi zdobyczami techniki pożarnej narzędzi, których wystawa zapowiedziana była w programie zjazdu.

Ten drugi głównie wzgląd skłonił mnie do przyłączenia się do mającej wyjechać delegacji. Przy sposobności miałem nadzieję odświeżyć miłą znajomość z kolegami belgijskimi, kpt. Verdurmen'em i por. van Mosseveldе'm, zawartą w czasie ich pobytu w Polsce.

Skład wyznaczonej przez Radę Naczelną delegacji oficjalnej był następujący: p. prezes Gł. Związku B. Chomicz, prezes Zw. Małopolskiego A. ks. Lubomirski i vice-prezes Zw. Łódzkiego, dr. A. Grohman. W ostatniej prawie chwili zaszły trudności, które nie pozwoliły wyjechać dwóm z wyżej wymienionych delegatów, a mianowicie prezesowi Chomiczowi i ks. Lubomirskiemu, tak, że w rezultacie wyjechał tylko p. dr. Grohman — komendant Straży Łódzkiej, jako oficjalny reprezentant Gł. Związku i piszący te słowa w charakterze „gościa-uczestnika".

Po pokonaniu trudności pasportowych wyruszyliśmy dnia 6-go sierpnia drogą przez Berlin, Kolonję i Bruksele do Malines, dokąd przybyliśmy w sobotę rano, t. j. w dzień rozpoczęcia zjazdu. Dzięki informacjom, zasięgniętym na dworcu, odnaleźliśmy kwatermistrza zjazdu, por. de Coster, który zaprowadził nas do komendanta straży w Malines, kpt. Hertsens'a.

Komendant powitał nas bardzo serdecznie i zaofiarował kwaterę w swym domu, z której korzystaliśmy przez cały czas pobytu w Malines, podejmowani z prawdziwą gościnnością przez gospodarza i jego rodzinę.

Po kilkugodzinnym wypoczynku udaliśmy się na punkt zborny uczestników zjazdu w Café Royal, gdzie zapoznaliśmy się z władzami Związku i delegatami z zagranicy.

Oprócz Polski reprezentowane były na zjeździe organizacje strażackie: z Anglji — mjr. Sir Robert Walker z Sand Hutton i ppułk. H. Spackman z Exmouth; z Francji — por. Robert, kpt. Gadebled z Boulogne-sur-mer, kpt. Pauthier, redaktor pisma „Le Sapeur-Pompier", kpt. Lefebvre, por. Mayeur i ppor. Roger z Arras; z Hiszpanji — Alfonso M. S. Vega z Madrytu, z Holandji — komendant Kuselbos i vice-kdt. Van Dongen z Bredy, v. d. Berkhof i Leeflang z Utrechtu, ze Szwajcarji — mjr. Turin z Neuchâtel i z Luksemburga — kdt. Albert Funck z Capellen i vice-kdt. Albert Nickels z Lorentzweiler.

Pierwszym punktem programu zjazdu była wystawa narzędzi pożarnych. Wystawa mieściła się na obszernym dziedzińcu kolegium St. Rombaut. Zarówno pod względem ilości, jak i jakości, eksponaty przedstawiały się dość skromnie. Reprezentowane były belgijskie i francuskie fabryki sikawek motorowych i samochodowych — prawie wszystkie z pompami rotacyjnemi. Interesujący był kiosk z wężami angielskiej firmy Franck Reddaway et Co., o wiele przewyższającemi niemieckie, tak pod względem jakości, jak i — ceny.

W dziale sikawek motorowych uwidacznia się tendencja w kierunku budowania lekkich sikawek przenośnych, lub na 2-kołowych wózkach. Te ostatnie znajdują szerokie zastosowanie jako przyczepki do samochodów. Na dobrych drogach kombinacja ta może być bardzo wygodna, jednak u nas, mojem zdaniem, wszelkie przyczepne wózki narażone są zbyt często na przewrócenie i potłuczenie, by mogły znaleźć szersze zastosowanie.

Daleko więcej zainteresować mogą nasze straże motorowe sikawki przenośne, w budowie których fabryki francuskie i belgijskie (Thirion, Delahay, De Dion Bouton, Beduvé i wiele innych) doszły do znacznej perfekcji.

Lekka, poręczna, nie wymagająca licznej obsługi i przytem względnie niedroga sikawka motorowa, staje się coraz poważniejszym konkurentem sikawek ręcznych. Jedyną trudność stanowi brak w naszych strażach, szczególniej wiejskich, należycie obznajmionych z obsługą motorów ludzi, którzy mogliby obsługiwać taką sikawkę. Coraz bardziej rozwijający się u nas ruch samochodowy, docierając na najgłębszą prowincję, pozwala się jednak spodziewać, że przynajmniej miejskie straże zaczną usuwać ze swych taborów sikawki ręczne, zastępując je motorowemi.

Skoro zacząłem mówić o tej sprawie, pozwolę sobie na małe odstępstwo od toku opowiadania o wycieczce, aby kilka słów poświęcić kwestji zaopatrywania się w nowoczesny sprzęt pożarniczy. Dotychczas jedynemi dostawcami naszemi w dziale sikawek motorowych były fabryki niemieckie i austryjackie. Pomijając względy sympatji lub antypatji, wyroby niemieckie kalkulują się nieporównanie drożej od francuskich, belgijskich i włoskich. W obecnej chwili poważna ta różnica cen zwiększa się wskutek różnicy w stawkach celnych, wyrażającej się np. dla sikawki samochodowej w cyfrach 2.000 — 3.000 Zł.

Względem, który powodował zaopatrywanie się naszych straży w sikawki motorowe u producentów niemieckich i austrjackich, było to, że jedynie fabryki niemieckie i austryjackie budują sikawki z pompami odśrodkowemi, które uważane są u nas za najodpowiedniejsze na nasze warunki, podczas gdy we Francji, Włoszech, Belgji, a nawet w Anglji budują przeważnie pompy rotacyjne i tłokowe.

Nie czując się na siłach przeprowadzać krytyki zalet i wad jednego i drugiego typu pomp, pragnąłbym wszelako zainteresować tą sprawą naszych wachowców w tej dziedzinie. Przeprowadzenie studjów w tym kierunku staje się tem łatwiejsze do wykonania, że kilka naszych straży nabyło ostatnio auto i motopompy francuskie, mamy więc materjał do badań i obserwacji.

Możliwość poczynienia wielotysięcznych oszczędności w budżetach naszych straży opłaciłaby z nawiązką trudy porównań i studjów, z warunkiem, rzecz prosta, przeprowadzenia ich gruntownie i sumiennie. Byłoby również celowe zainteresowanie produkcji francuskiej, włoskiej i belgijskiej naszym rynkiem zbytu i ewentualne skłonienie producentów do zastosowania się do naszych potrzeb. Z rozmów prowadzonych z reprezentantami niektórych fabryk francuskich odniosłem wrażenie, że byłoby to możliwe do osiągnięcia.

Czas mi jednak powrócić do właściwego tematu mego opwiadania. Mam nadzieję, że mi Czytelnicy łaskawie wybaczą tę przydługą „wycieczkę" w krainę marzeń automobilizacji i europeizacji naszych straży. Wracam — wprost do Café Royal, dokąd udaliśmy się znów po obejrzeniu wystawy. Na wstępie miłe spotkanie — nasi znajomi ze zjazdu w Polsce: kpt. Verdurmen i por. van Mosseveldе. Po serdecznem przywitaniu wchodzimy na salę, gdzie oczekują zastawione stoły. Przemawia, witając gości kpt. Hertsens, komendant straży w Malines i prezes Związku prowincjonalnego i życzy wszystkim „dobrego apetytu". Pozatem żadnych przemówień — część oficjalna odłożona do mającego się odbyć dnia następnego bankietu. Życzenie naszego sympatycznego gospodarza spełnia się w zupełności. Apetyt dopisuje nam znakomicie; atakujemy gorliwie półmiski i szklanki.

Nastrój wytwarza się bardzo miły; nawiązujemy pogawędkę z naszymi sąsiadami przy stole. Obok mnie znaleźli się delegaci holenderscy (dr. Grohman, jako delegat oficjalny, siedzi przy stole honorowym), z którymi nawiązuję bliższą znajomość. Trochę nam kiepsko idzie z początku rozmowa, gdyż holendrzy nie znają dobrze francuskiego, ja zaś nie władam zbyt dobrze niemieckim, jednak przezwyciężamy trudności i bawimy się doskonale. Vis-à-vis mnie zajmuje miejsce delegat hiszpański, kdt. Vega. Z rozmowy z nim dowiaduję się, że straże hiszpańskie nie mają jednolitej organizacji, zaś czynione kilkakrotnie usiłowania stworzenia związku strażackiego nie dały rezultatu. Wogóle pożarnictwo w Hiszpanji rozwija się słabo.

Zakończenie wieczoru stanowi koncert słynnego dzwonnika Jef'a Denyn'a. Idziemy w niewielkiej grupie do ogrodu, położonego w pobliżu Katedry, gdzie zarezerwowano dla nas miejsca. Za chwilę usłyszymy ów sławny „Carillon". Mimowoli rozmowy cichną, wytwarza się nastrój oczekiwania. Odzywają się dzwony....

Nie posiadam, niestety, talentu pisarskiego, któryby mi pozwolił oddać wrażenie, jakie czyni na słuchaczu koncert dzwonów. Słyszałem go poraz pierwszy w życiu i, zdaje mi się, że nigdy nie zapomnę. W ciszy wieczoru, na tle ciemnego nieba rysuje się potężna sylweta dzwonnicy St. Rombaut. Mistrz Denyn zaczyna grać poważne melodje kościelne. Głębokie, potężne akordy niewidzialnych dzwonów przepajają muzyką całą atmosferę. Odnosi się wrażenie, że to nie dzwony grają, ale otaczające nas powietrze.

Po małej przerwie znów muzyka, tym razem innego rodzaju — lżejsza, weselsza. Piosenki ludowe. I znów rozdzwania się cała atmosfera, jakgdyby skrzydlate rzesze ptactwa rozświergotały się nad naszemi głowami. Wrażenie doprawdy niezapomniane. Zakończenie koncertu stanowią hymny narodowe.

Rozchodzimy się pod wrażeniem prawdziwej uczty artystycznej, którą nam mistrz dzwonów wspaniałomyślnie ofiarował.

(D. c. n.) *M. Radwan.*

Pożarnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Automatyczna sygnalizacja elektryczna.

Centralne stacje automatycznej sygnalizacji elektrycznej są w Stanach Zjednoczonych przedewszystkiem miejscem urzędowania naczelników straży pożarnych, którzy przy ich pomocy, w razie jednego lub kilku pożarów, mogą kierować wszystkiemi oddziałami straży. Głównem jednak zadaniem centralnej stacji jest przyjmowanie, notowanie i przesyłanie do remiz sygnałów alarmowych, otrzymanych z ulicznych skrzynek sygnalizacyjnych lub za pomocą telefonu. Przyrządy, spotykane w centralach, dzielą się na: ręczne, automatyczno-ręczne i automatyczne.

System ręczny składa się z przyrządów do odbierania sygnałów, wysyłanych ze skrzynek ulicznych, aparatu do notowania sygnałów, aparatu do przesyłania otrzymanych sygnałów do remiz oddziałów, deski rozdzielczej i kontrolującej, oraz sieci drutów, łączących centralę z remizami. Sygnał, wysłany ze skrzynki, uwidoczniony jest w centrali na specjalnej desce. Na desce tej każda skrzynka sygnalizacyjna posiada swój własny numer, lampkę i dzwonek. Równocześnie z zapaleniem się lampki i działaniem dzwonka sygnał jest notowany na taśmie aparatu telegraficznego z uwzględnieniem daty i ścisłej godziny.

Centrale najstarszego systemu posiadają, w szafce odpowiednie kółeczka, które dyżurny urzędnik po otrzymaniu sygnału wyjmuje i wkłada do aparatu, wysyłającego sygnały z centrali do remiz oddziałów, centrale nowszych typów posiadają sprawniejsze przyrządy do przesyłania sygnałów do oddziałów, przy użyciu których liczby odpowiadające numerowi skrzynki wysyłającej otrzymuje się przez odpowiednie ustawienie ruchomych tarczy z numerami i sygnał wysyła się przez naciśnięcie odpowiedniej rączki. Nadto centrala posiada osobny przyrząd do wysyłania zawiadomień za pomocą zwykłego aparatu telegraficznego, oraz tele-

fon, którymi posiłkuje się w razie niefunkcjonowania wspomnianego aparatu.

Centrala automatyczno-ręczna jest zbudowana w ten sposób, że pierwszy sygnał, przybywający do skrzynki alarmowej jest notowany w centrali, a następne trzy mogą być już automatycznie przesyłane wprost do remiz. Do połączenia aparatu przyjmującego z aparatem wysyłającym sygnały służy specjalny przyrząd i łącznik.

Centrala automatyczno-ręczna składa się z następujących, głównych przyrządów: aparatu do przyjmowania sygnałów, aparatu do przesyłania, aparatu do notowania i deski kontrolującej.

Zkolei przechodzimy do ostatniego systemu centrali — automatycznej. Przy tym systemie wszystkie sygnały, nadchodzące ze skrzynek, są notowane w centrali i samoczynnie skierowywane do remiz strażackich. System ten nadaje się specjalnie w mniejszych miastach, gdzie liczba alarmów jest niewielka i gdzie nie opłaca się utrzymanie dyżurnego urzędnika.

Oprócz wymienionych aparatów sygnalizacyjnych, nowoczesne centrale są wyposażone w różnorodne aparaty pomocnicze, przy pomocy których czas, jaki upływa od pociągnięcia rączki w alarmowej skrzynce ulicznej, a ostatniem uderzeniem dzwonka, oznajmiającem koniec pierwszego sygnału, wynosi zaledwie 50 sekund. W małych miasteczkach, gdzie zamiast straży stałej istnieje straż ochotnicza, sygnały alarmowe podawane są do publicznej wiadomości za pomocą mechanicznych dzwonków lub syren, wprawianych w ruch za pomocą prądu elektrycznego, czerpanego z przewodów skrzynek sygnalizacyjnych.

Wszystkie wymienione wyżej sposoby sygnalizacyjne są własnością publiczną, a więc zbudowane i utrzymywane są z funduszów miejskich. Oprócz nich istnieją jeszcze sygnalizacje prywatne, utrzymywane i zakładane przez właścicieli fabryk i składów towarowych, w celu dokładniejszego zabezpieczenia się przed pożarami. Sygnalizacje te wzorowane są na systemach sygnalizacyj publicznych i zazwyczaj połączone są z najbliższą skrzynką alarmową publicznej sygnalizacji pożarnej.

System termostatyczny składa się z szeregu termostatów, porozmieszczanych w pewnej odległości jeden od drugiego po całym budynku i połączonych za pomocą przewodów elektrycznych z sygnalizacyjnym aparatem specjalnej budowy, który wprawiony w ruch przez jeden lub więcej termostatów, automatycznie wysyła sygnały do centrali publicznej, jak również do dzwonków lub syren znajdujących się wewnątrz budynku. W razie wyniknięcia pożaru wewnątrz budynku, termostat łączy lub rozłącza przewody elektryczne, przez co wzbudza lub przerywa w nich prąd i uruchamia aparat do przesyłania sygnałów. Główną istotę termostatu stanowi materjał bardzo wrażliwy na podniesienie się otaczającej go temperatury np. wosk lub łatwotopliwe metale, które rozpuszczając się zamykają lub otwierają prąd w przewodach elektrycznych

Oprócz różnych systemów sygnalizacyjnych, mniej używanych, na uwagę zasługuje system sygnalizacyjny w połączeniu z automatycznemi tryskaczami. Gdy z chwilą powstania pożaru zaczną działać tryskacze, wówczas przepływająca woda oddziaływa na specjalny przyrząd, umieszczony w gółwnej rurze wodociągowej, zasilającej sieć rurek umieszczonych nad sufitem; przyrząd ten alarmuje centralę straży. Wysłanie sygnału przez taki przyrząd oznacza, że w danym budynku tryskacze zaczęły działać, a więc, że nastąpiło ważniejsze uszkodzenie w ich sieci lub też pożar.

Oprócz wzorowego zabezpieczenia przed pożarem, jakie dają miastom amerykańskiem miejskie straże, w niektórych większych miastach znajdują się jeszcze prywatne przedsiębiorstwa sygnalizacyjne, które możnaby uznać jako pomocnicze centrale.

Centrale takie oddają swoje usługi fabrykom, składom, hotelom i t. d., za pewnem wynagrodzeniem. Zakładają one w budynkach, powierzanych ich opiece, swe własne aparaty sygnalizacyjne, a więc: ogniowe skrzynki sygnalizacyjne, termostaty, automatyczne aparaty do przesyłania alarmów, sygnalizacyjny system w połączeniu z automatycznemi tryskaczami, aparaty oznajmiające o włamaniu się złodziei, aparaty do kontrolowania dozorców nocnych i t. p.

Celem więc prywatnej centrali jest zaofiarowanie jaknajlepszej opieki i kontroli budynków, poruczonych jej opiece. W razie otrzymania sygnału, oznajmiającego pożar, natychmiast zawiadamiają te przedsiębiorstwa od siebie miejską centralę straży i same wysyłają jednocześnie swych ludzi do zbadania przyczyny alarmu.

(d. c. n.)

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Hygjena gimnastyki.

Jakże często wysiłki czynione przez wojsko, organizacje sportowe lub straże pożarne, w kierunku wyćwiczenia fizycznego, swych członków idą na marne z tego powodu, że ćwiczenia, w zasadzie nawet dobre i pożyteczne, uprawiane są w nieodpowiednich warunkach hygjenicznych.

Przedewszystkiem zacznijmy obserwować teren, na którym ćwiczenia mają się odbywać.

Idealnie biorąc gimnastyka powinna odbywać się zawsze na świeżem powietrzu, pod gołem niebem. Najlepiej ćwiczyć na ubitym placu, by nie podnosić kurzu. Należałoby nadto wybierać teren zasłonięty od wiatru i poddany operacji słonecznej. Unikać zaś należy placów położonych w cieniu,

w pobliżu drogi, nad którą unoszą się zazwyczaj tumany kurzu, wreszcie trawy, która zawsze jest śliska, a będąc wilgotna po rosie lub deszczu, źle działa na organizm ludzki. Jeśli gimnastyka jest prowadzona pod otwartem niebem w zimie, należy skrzętnie usunąć z boiska śnieg.

Ćwiczenia jednak na powietrzu, niezależnie od stanu pogody i temperatury, nie mogą być zastosowane odrazu w odniesieniu do organizmów nieprzygotowanych. Dążąc do prowadzenia gimnastyki na dworze nawet w zimie, należy jednak zacząć od tego, by ćwiczyć na powietrzu przy ładnej pogodzie, w razie natomiast mrozu lub słoty, uciekać się do lekcji pod dachem. Jednak nawet i w tych wypadkach biegi powinny zawsze odbywać się na dworze, a po skończonej gimnastyce, trzeba dać możność poruszać się ćwiczącym na świeżem powietrzu przez 10 — 15 minut, gdyż bezpośrednio po wysiłku oddychanie jest intensywniejsze i zdrowie wymaga dostarczenia organizmowi dobrego powietrza, obficie zaopatrzonego w tlen.

Salę, w której odbywać się mają ćwiczenia, należy w miarę możności wybierać wysoką, możliwie jaknajwiększą i zaopatrzoną w sporą ilość okien. Okna powinny być otwarte w czasie lekcji, lub przed lekcją, gdy na dworze panuje silny mróz Należy otwierać przytem okna skierowane w stronę słońca, a w razie wiatru — od strony przeciwnej jego kierunkowi. Po lekcji należy otworzyć wszystkie okna, by sala przewietrzyła się jaknajdokładniej i jaknajprędzej.

Temperaturę na sali w czasie ćwiczeń należy utrzymać dla dorosłych i starszej młodzieży, w granicach od 8° do 12°, natomiast w czasie ćwiczeń dziatwy musi być lokal ogrzany do 13 — 15°.

Ściany i sufit najlepiej gdy są malowane olejno, by można je było zmywać woda. Gzemsy i upiększenia są składnikami kurzu, który trudno stamtąd usunąć, nie powinny więc znajdować się na sali ćwiczeń. Podłoga rzecz prosta możliwie jaknajrówniejsza, lecz lepiej by była malowana olejno, gdyż posadzka jest śliska, a pozatem nie może być często myta. Przed ćwiczeniami podłoga powinna być na wilgotno zamieciona, przy otwartych oknach.

Znajdujące się obok sali ćwiczeń szatnie, nie powinny być oddzielone od niej chłodnym przejściem. W szatni należy utrzymać temperaturę wyższą niż na sali, nie przekraczającą jednak 16°. Przy szatni pożądane są prysznice zaopatrzone w ciepłą i gorącą wodę, po gimnastyce bowiem, szczególniej gdy ciało ulega spoceniu, obmycie się ciepłą wodą i zmycie potu z kurzem jest bardzo pożądane. Narody północne jak Finowie, którzy np. przodują w sporcie, trzy razy w tygodniu uczęszczają do łaźni parowej, nie mówiąc już o tem, że po każdej lekcji ćwiczeń, poddają się prysznicowi.

Wszystkie przytoczone tu wskazówki, odnoszą się rzecz prosta do wypadków idealnych. Gdyby w jakiej miejscowości powstał nowy dom strażacki, budowę sali gimnastycznej można byłoby i należałoby dostosować do skreślonych powyżej wymagań.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że w 99% wypadków trzeba będzie wykorzystać salę taką, jaka jest do rozporządzenia straży, czyli daleką od ideału. Otóż chodzi nam o to, by uprzytomnienie sobie wymagań hygjenicznych doprowadziło do zrobienia wszystkich możliwych zabiegów, by sala jaknajwięcej odpowiadała swemu przeznaczeniu. Okurzanie ścian, mycie podłogi i zamiatanie jej przed ćwiczeniami, wietrzenie sali i utrzymywanie odpowiedniej temperatury, wreszcie zapewnienie wody do mycia się — to są te podstawowe wymagania, którym zapobiegliwy i starający się o dobro swego oddziału kierownik potrafi zadośćuczynić małym kosztem i nakładem energji. Wszakże jest jeszcze jeden napozór drobiazg, w istocie zaś rzecz ważna, która nie wymaga większych nakładów, a musi być przeprowadzona.

Myślę o ubraniu.

Żal ogarnia mnie na widok oddziału jednostek, ćwiczących w ubraniach cywilnych lub mundurach. Czasami zdaża się nawet, że gimnastyka odbywa się w czapkach, kurtkach i pasach. To już jest naigrawanie się z ludzi, którzy ćwiczą, a w ten sposób prowadzona lekcja gimnastyki, prócz zniechęcenia i szkody nie przyniesie żadnych korzyści. Nawet jednak zrzucenie czapki, kurtki i pasa, nie stwarza niezbędnych dla zdrowia warunków. Nie powinno być mowy nawet o uprawianiu gimnastyki w stroju codziennym. Ciało musi być absolutnie nieskrępowane, posiadać swobodę ruchów. Paski, sprzączki, podwiązki muszą być usunięte.

Skóra powinna mieć zapewnioną możność swobody oddychania i dlatego pożądane jest jaknajwiększe jej obnażenie, oraz unikanie takich materjałów, które nie przepuszczają powietrza, (np. drelichy). Idealnym do ćwiczeń gimnastycznych strojem, jest biała trykotowa koszula bez rękawów, krótkie sięgające kolan spodeńki płócienne i miękie pantofle na płaskiej podeszwie. Obcasy są bardzo szkodliwe, jak również buty sznurowane.

Sporządzenie domowym sposobem spodni i pantofli z płótna oraz zakupienie koszulki kosztuje około 5 złotych, sprowadzenie całego kostjumu około 10 zł., a z pierwszorzędnemi pantoflami gimnastycznemi — 15 zł.

Wydatek 5 zł. zrobiony raz na kilka lat nie obciąży budżetu jednostki czy zespołu, a pozwoli uprawiać gimnastykę w odpowiednich warunkach. W razie braku koszulki trykotowej, należy u zwykłej koszuli rozpiąć kołnierzyk i zawinąć rękawy.

Strój gimnastyczny powinien być zawsze idealnie czysty, a przechowywać go należy w szatni przy sali. Wstęp na salę dopuszczalny jest — tylko w stroju gimnastycznym.

*

* *

W tych nielicznych uwagach skupia się całość wymagań hygjenicznych gimnastyki. Jak łatwo się odrazu zorjentować bardzo wiele można w tym kierunku zdziałać przy dobrej woli, małemi nawet środkami. Tej dobrej woli od kierowników, oczekują nietylko członkowie oddziałów, ale i Państwo całe, które potrzebuje ludzi zdrowych i silnych.

J. S. B.

———:o:———

Wiadomości sportowe.

Alain Gerbault znalazł się. Słynny sportowiec francuski udał się w roku 1924 w niewielkiej łódce żaglowej sam jeden z Europy przez Atlantyk do Ameryki. Po stu zgórą dniach samotnej podróży zwyciężywszy burze i choroby, które go nawiedzały, zawinął do Nowego Jorku. Wkrótce potem zdecydował się przepłynąć Ocean Spokojny i wyruszył w drogę, której pierwszym etapem miał być kanał Panamski. Na wstępie zdarzyła się odważnemu żeglarzowi katastrofa, gdyż wpadł na niego w nocy statek, przyczem łódź została poważnie uszkodzona. Mimo to francuz nie pozwolił się ratować i pragnął naprawić uszkodzenia własnemi rękami. Od tej chwili nie było o nim żadnych wieści. Gdy minął rok, uważano bahatera walki z morzem za pokonanego i wykreślono go z grona żyjących. Obecnie, jak donosi krespondent tygodnika sportowego „Stadjon", odnaleziono Gerbault'a w jednym z portów w okolicy kanału Panamskiego. Po rozbiciu łódki dotarł na niej do jednej z wysp Bermundzkich, gdzie przez trzy miesiące z pomocą krajowców reperował swą łódź — „Fireckrest". Obecnie Gerbault pozostawił za sobą kanał Panamski i walczy z Oceanem Spokojnym.

Francuz w drodze spotkał amerykanina Harry Pidgeon'a który w łódce żaglowej „Islander" od 1921 r. podróżuje samotnie po morzach i oceanach. Oto jego szlak: Los - Angelos — Markizy — Tahiti — Samoa — wyspy Thursday — Przylądek Dobrej Nadziei — wyspa św. Heleny — Trynidar.

Piękno i groza samotnej walki z bezmiarami wód magnetyczną siłą przyciąga ludzi żądnych wrażeń o mocnych nerwach. Ich wysiłki zapisze ludzkość na szczytnych kartach historji walki z przyrodą...

**
*

Pojedynek dwóch posłów. Zdarzyło się to, jak donosi „Stadjon" w Anglji, że pomiędzy posłem konserwatywnym Walter Womerstey i socjalistycznym posłem Wilkinsonem doszło do ostrego starcia na podłożu zasadniczej różnicy poglądów.

Nie chodziło bynajmniej o sprawy polityczne. Przedmiotem sporu był sport. Panowie posłowie byli gorącymi zwolennikami dwóch różnych sposobów pływania. W wyniku postanowiono odbyć „pojedynek" pływacki w pływalni miejskiej. Na dystansie 100 mtr., który posłowie przepłynęli każdy swoim sposobem zwyciężył Walter Womerstey, bijąc przeciwnika o parę centymetrów.

Pojedynek ten świadczy z jednej strony o namiętności anglików do sportu, dla którego znajdują czas nawet wśród zajęć prawodawczych, z drugiej zaś wskazuje, jak przedstawiciele rasy angielskiej rozstrzygają wynikłe spory.



Klęski pożarów masowych mimo zimy nie ustają.

Dnia 3-go listopada o godzinie 19-ej minut 30 ludność m. Wołożyna została zaalarmowana sygnałem miejscowego tartaku i młyna parowego, gwizdkami i okrzykami: pożar! Krwawa łuna, obejmując horyzont, złowrogo oświeciła całe miasto; płonęła ulica Zarzecka — przedmieście, stanowiące oddzielną wieś, a bezpośrednio łącząca Wołożyn z dużą wsią Ponizie.

Silny wiatr w kierunku Wołożyna pędził płomienie, rzucając całe snopy iskier na miasto, wzniecając ogień jednocześnie w kilku budynkach ulicy i całkowicie niwecząc wszelkie wysiłki miejscowej ochotniczej straży pożarnej oraz policji powiatowej, która na czele z dzielnym komendantem p. komisarzem Wilczyńskim, nadzwyczaj sprawnie i szybko stawiła się na miejsce pożaru. O ratunku, płonących budynków nie było mowy, pozostawało jedynie ratować ruchomości mieszkańców płonącej dzielnicy oraz lokalizując pożar kosztem wszelkich wysiłków nie dopuścić do innych dzielnic miasta.

Na ustach wszystkich było jedno pytanie, jedna myśl zajmowała wszystkich: opanujemy pożar — czy nie? Na każdym z dachów miasta siedzieli mieszkańcy z wiadrami, kubłami, gasząc padające skry, oraz tłumiąc w zarodku wszczynające się pożary. Koło godziny 21-ej było już widoczne, że pożar został opanowany, że wola i wysiłki ludności zwyciężają żywioł, że ofiarą padnie tylko ulica Zarzecka.

Miejscowa straż pożarna, nie mając ciepłej remizy i chroniąca swój inwentarz w szopie bez ścian, musiała w wilję pożaru wylać wodę z beczek w obawie jej zamarznięcia — wobec dużego mrozu, trwającego i w dniu pożaru. Przybyła straż do pożaru bardzo prędko, nie mogła jednak natychmiast rozwinąć dostatecznej akcji ratunkowej. Około 24-ej godziny przybyła Ochotnicza Straż z miasteczka Wiszniewa, odległego o 21 kilometrów bardzo złej drogi, lecz już płomień dogasał. Starosta Wołożyński p. Wartman był obecny podczas pożaru.

Spaliło się 31 domów mieszkalnych i 109 budynków gospodarczych z całym martwym inwentarzem, gdyż tylko kilku gospodarzy, zamieszkałych w najbardziej oddalonym końcu płonącej ulicy zdołało uratować część swych rzeczy i trochę ziarna, inwentarz żywy, za wyjątkiem kilku sztuk trzody chlewnej, uratowano. Około 170 osób zostało bez dachu i środków do życia.

Nazajutrz po pożarze, p. starosta pow. Wołożyńskiego W. Wartman, zwrócił się do przedstawicieli ludności Wołożyna z wnioskiem utworzenia komitetu doraźnej pomocy pogorzelcom, stając sam

na jego czele; sekretarzem komitetu został obrany p. Jerzy Dunin-Marcinkiewicz.

Komitet niezwłocznie rozpoczął pracę przy bardzo energicznej pomocy miejscowego księdza proboszcza Antoniego Udalskiego, który i w czasie pożaru osobiście niósł ratunek. Zostały wyłonione trzy sekcje: zbiórki, rozdzielcza i odbudowy.

Ludność gminy, powiadomiona przez miejscowe duchowieństwo, władze administracyjne i samorządowe oraz członków komitetu, chętnie i hojnie pospieszyła z pomocą pogorzelcom, tak iż do dnia 12-go ub. m. zebrano do 80 centnarów rozmaitego ziarna i do 300 złotych, nie licząc 600 złotych wyznaczonych przez Wydział Powiatowy.

Sekcja rozdzielcza niezwłocznie rozpoczęła wydzielanie pogorzelcom zapomóg w gotówce i ziarnie. Sekcja odbudowy wszczęła pracę sporządzenia projektu rozplanowania budynków, oraz wystąpiła do władz odnośnych w sprawie przyśpieszenia wydania pogorzelcom odszkodowania ubezpieczeniowego, oraz ułatwienia zakupienia budulcu.

Ofiarność ludności dodaje otuchy członkom komitetu, jest przeto nadzieja, że głód i nędza zupełna na razie nie zagraża pogorzelcom, a smutne następstwa klęski tego pożaru masowego zostaną przy energji i współdziałaniu wszystkich jaknajszybciej złagodzone.

Bądź co bądź rodziny pogorzelców nie prędko odrobią straty, jakie im żywioł przez trzy zaledwie godziny wyrządził.

W. Żebrowski.

16 gospodarstw z całkowitemi zbiorami w gruzach.

W niedzielę dnia 15 listopada r. b. o godz. 12 w południe w chwili, gdy mieszkańcy znajdowali się w kościele, na mszy św., groźny pożar nawiedził wieś Wilczkowice Dolne, gm. Razniszew, w pow. Kozienickiem). Pożar powstał z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach W. Wachnika i z błyskawiczną szybkością ogarnął sąsiednie budynki, przerzucając snopy iskier na środek wsi. Nim zdołała przybyć straż pożarna ochotnicza z Magnuszewa, odległego o 4 kilometry od wsi Wilczkowice i oddziały tej straży z Grzybowa i Przewozu Tarnowskiego, szesnaście zagród stało już w płomieniach.

Pierwszym zadaniem przybyłych straży było umiejscowienie rozszalałego żywiołu, co skutecznie osiągnęto przez rozstawienie dwóch przenośnych sikawek na przeciwległych punktach palących się zabudowań. Najbliższy dom Piotra Kościelaka, odległy od pożaru o 2½ metra został uratowany, a za nim i inne w kierunku południowym. Trudniejsze zadanie miała straż na krańcu północnym, dokąd wiatr rzucał snopy iskier i utrudniał akcję. Poszycie słomiane na zabudowaniach Szczepana Nadolnego trzykrotnie zajmowało się płomieniem, lecz ogień każdorazowo stłumiono. Dalsza akcja skoncentrowała się na dogaszaniu zgliszcz.

Zupełnemu zniszczeniu uległo 16 gospodarstw z całkowitym zbiorem tegorocznym. Obliczone straty wynoszą 170.000 zł., odszkodowanie zaś pogorzelowe nie sięga 30.000 zł. Do pożaru przybyła straż z Magnuszewa w liczbie 40 druhów pod dowództwem naczelnika druha T. Gutkowskiego z 2 przenośnemi sikawkami, wozem rekwizytowym i 6 beczkami, oraz oddział straży ze wsi Grzybów, składający się z 16 druhów z oddziałowym Jakubczakiem i takiż oddział ze wsi Przewóz w sile 10 druhów z oddziałowym Sitnikiem. Przy dogaszaniu zgliszcz czynna była i sikawka z majątku Trzebini, odległego o 7 kilometrów.

E. L.

ZWIĄZKI STRAŻACKIE.

Ze związku warszawskiego

Posiedzenie Rady Związku Straży woj. Warszawskiego.

Dnia 23-go listopada r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie rady Związku Straży woj. Warszawskiego przy udziale 17 członków rady pp.: starosty S. Okulicza (przewodniczącego) inż. S. Arczyńskiego, dyr. J. Lipskiego, W. Chełmińskiego, W. Mierzanowskiego, J. Gierasiewicza, F. Grabowskiego J. Kowalewskiego, A. Chojnackiego, E. Paszke, K. Żarskiego, J. Gałkowskiego, C. Chacińskiego, Z. Wierzbickiego, E. Mickiewicza, A. Kleszczyńskiego i Konarzewskiego.

Zagajając posiedzenie przewodniczący p. starosta S. Okulicz wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie z miejsc i chwilę zadumy pamięci wielkiego pisarza Polski ś. p. Stefana Żeromskiego, którego pogrzeb odbył się dnia tego przed południem.

Zkolei wysłuchano sprawozdania p. insp. W. Mierzanowskiego z działalności Związku, Szczegółów rzeczonego sprawozdania na tem miejscu nie podajemy z uwagi na drukowany w Nr. 19-ym „Przeglądu“ (str. 324) wywiad w zakresie prac Związku Warszawskiego.

W toku dalszych obrad postanowiono odwołać się do Zarządu Głównego Związku o podjęcie prac w zakresie rozszerzenia akcji ku ufundowaniu w czasie najszybszym samolotu strażactwa całej Rzeczypospolitej. Związek Straży woj. Warszawskiego zebrał już na ten cel kwotę Zł. 1.070. Rozpatrywano zkolei podczas dłuższej dyskusji wniosek Związku Okręgowego pow. Błońskiego o rewizję postanowienia zarządu w sprawie uchwał tego Związku i Straży w Milanówku i ostatecznie obok odpowiednich wyjaśnień zatwierdzono decyzję Zarządu Związku.

Przed przystąpieniem do rozpatrzenia programu prac Związku na rok 1926-y wysłuchano referatu, zgłoszonego przez p. Gierasiewicza, dotyczącego zapewnienia strażom podstaw prawnych i źródeł finansowych, przyczem postanowiono przekazać ten referat zarządowi do rozważenia.

Przyjęty program prac Związku na rok 1926-y przedstawia się jak następuje: W miesiącach: styczniu i lutym projektowane są: 1) udział członków

zarządów Związków Okręgowych na walnych zgromadzeniach straży; 2) odprawa instruktorów; 3) kurs dokształcający dla instruktorów w zakresie automobilizmu i przysposobienia wojskowego; 4) organizacja nowych placówek strażackich. W marcu i kwietniu — 1) zjazdy konferencyjne naczelników straży (1-odniowe i 2-dniowe); 2) lustracje i przeszkolenia straży; 3) kursy pożarnicze i 4) inspekcje Związków Okręgowych. W maju, czerwcu i lipcu: 1) przeszkolenia straży; 2) manewry strażackie; 3) zjazdy ćwiczebne; 4) dwutygodniowy kurs dla naczelników; 5) odczyty i 6) odprawa instruktorów. W sierpniu — zjazd ćwiczebny wojewódzki w Warszawie. Wreszcie w ciągu ostatnich miesięcy: września, października, listopada i grudnia projektowane są: 1) manewry strażackie; 2) organizacja nowych placówek straży; 3) prace członków zarządów Związków Okręgowych, opracowywanie budżetów, a w związku z tem zabieganie w gminach i sejmikach o uzyskanie funduszów na pożarnictwo.

Przyjęto również preliminarz budżetowy na rok 1926-y, zamykający się po stronie wpływów i wydatków kwotą 36.500 zł.

Wreszcie na miejsce ustępującego członka zarządu p. E. Balcera powołano do zarządu p. J Lipskiego — dyrektora oddziału Warszawskiego Pols. Dyr. Ub. Wzajemnych.

Okręgowy Związek Straży Pożar. w Lipnie.

W dniu 30 października r. b. w Lipnie odbył się w sali rady miejskiej zjazd delegatów straży z pow. Lipnoskiego.

Na zjazd przybyli delegaci z następujących miejscowości: Czarne, Czernikowo, Dobrzyń n/W., Działyń, Grochowalsk, Kikół, Krojczyn, Lipno, Ligowo, Skępe, Wichowo, Wielgie, Szpetal Górny, Tłuchowo i Zaduszniki.

Zjazd zagaił druh insp. Mierzanowski, oddając przewodnictwo w ręce zasłużonego prezesa Straży Lipnoskiej druha K. Kellera.

Zebrani delegaci zorganizowali Związek Okręgowy, powołując do zarządu: druha Kellera (prezes), Cz. Brzostyńskiego (I viceprezes), J. Gryglewicza (II viceprezes), J. Idzikowskiego (skarbnik), Z. Uzarowicza (sekretarz), W. Kruziewicza, J. Małkiewicza, F. Spryszyńskiego i F. Grefkiwicza.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Pułtusku.

W dniu 11 grudnia r. b. o godz. 12-ej rano w Pułtusku odbył się w sali Sejmiku zjazd delegatów straży z pow. Pułtuskiego. Na zjazd przybyli delegaci z następujących miejscowości: Wyszkowa, Pułtuska, Serocka, Nasielska, Winnicy, Domosławia, Zator i Gnojna.

Zjazd zagaił druh insp. Mierzanowski. Przewodniczył p. starosta K. Morawski.

Zebrani delegaci zorganizowali Związek Okręgowy, powołując do zarządu pp. starostę K. Morawskiego, R. Gogolewskiego (prezes O. S. P. Pułtusk), L. Wierzbowskiego (sekretarz Wydziału Pow.), St. Pawłowskiego (Wyszków), St. Deptułę (Kacice), Fr. Sikorskiego (Serock), H. Załęskiego (Winnica), B. Bukowskiego (naczelnik O. S. P. Pułtusk) i J. Hellera (Nasielsk).

Do Komisji Rewizyjnej: pp. Balińskiego (notarjusz z Nasielska), Al. Wasilewskiego (burmistrz m. Pułtuska), na zastępców: St. Kraskiewicza i A. Sikorskiego (z Pułtuska).

1-sze posiedzenie komisji organizacyjno-regulaminowej.

Projektowane na dzień 9-ty listopada r. b. pierwsze posiedzenie komisji organizacyjno - regulaminowej, o czem wzmiankowaliśmy w artykule wstępnym w Nr. 18-ym „Przeglądu", odbyło się dnia 16-go listopada r. b. W posiedzeniu tem wzięli udział członkowie komisji pp.: inż. S. Arczyński (przewodniczący komisji), prezes J. Kon, nacz. J. Sztromajer i red. S. Pągowski oraz w zastępstwie p. Broncla z Górnego Śląska p. Baron — sekretarz Związku Śląskiego z Katowic. Na posiedzenie to przybył również prezes Głównego Związku p. B. Chomicz.

Na wstępie posiedzenia nastąpiło kooptowanie 2-ch członków, w myśl bowiem regulaminu komisji składa się ona z 3-ch członków powołanych przez Radę Naczelną, naczelnika Związku i redaktora „Przegl. Poż." oraz 3-ch członków kooptowanych. Ponieważ Rada powołała 4-ch członków (pp. inż. S. Arczyński, burmistrz Broncel, prezes J. Kon i starosta Okulicz), przeto wypadło uzupełnić komisję przez kooptowanie tylko 2-ch członków. Kooptowano więc druhów: sędziego M. Rudowskiego — naczelnika Ochotn. Straży Poż. w Piotrkowie i F. Sobczyka — inspektora pożarnictwa Związku Straży woj. Białostockiego.

W myśl § 6-go regulaminu komisji powołano do prezydjum wykonawczego na zastępcę przewodniczącego druha nacz. J. Sztromajera, na sekretarza zaś red. S. Pągowskiego.

Zkolei przewodniczący komisji p. inż. S. Arczyński zreferował program prac na przyszłość najbliższą, przyczem po dyskusji ustalono, że komisja zajmie się opracowaniem regulaminu straży, dalej instrukcji dla okręgów i regulaminu zjazdów i zawodów konkursowych oraz rozpatrzy obecny regulamin odznaczeń i dotychczasowe statuty związków wojewódzkich wraz ze związkami okręgowemi i statut Głównego Związku Straży Pożarnych. Wybrano też jednocześnie referentów poszczególnych prac komisji.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono już do szczegółowej dyskusji nad regulaminem odznaczeń na podstawie zgłoszonych poprawek. W wyniku dyskusji przedwstępnie postanowiono wprowadzić do regulaminu odznaczeń szereg poprawek, które zreferowane zostaną przez specjalnie powołanego referenta i ostatecznie uchwalone na następnem posiedzeniu komisji.

Podajemy tu najważniejsze, projektowane poprawki. Tak więc: 1) Obok dyplomu zasługi, wprowadzonego już dodatkową uchwałą Rady Naczelnej, projektuje się wprowadzenie żetonu zasługi, który byłby 3-ch stopni (złoty, srebrny i miedziany). 2) Dyplom uznania projektowany jest nie jak dotychczas 1-go stopnia, ale dwóch stopni: a) za szerszą działalność na polu pożarnictwa — stopień wyższy i b) za działalność lokalną t. j. na gruncie poszczególnej straży — stopień niższy. 3) Dotychczasowy srebrny medal za długoletnią, nieskazitel-

ną służbę byłby dwóch stopni: złoty i srebrny, przyczem wyraz „długoletnią“ zostałby zamieniony „ofiarną“. 4) Ma być ustalone, czy krzyż za ratowanie ginących nadawany jest wyłącznie za czyny podczas akcji strażackiej, czy też i w innych wypadkach ratowania ginących. 5) Dotychczasowy srebrny medal za dzielność i odwagę projektowany jest w 2-ch stopniach: wyższym — medal srebrny i niższym — medal bronzowy. 6) Inicjatywa przyznawania złotego znaku Związku, jako najwyższego odznaczenia, przysługiwałaby jedynie Radzie Naczelnej Głównego Związku i to na pisemny wniosek pięciu członków Rady, przyczem znak mógłby być tylko przyznany większością ⅔ głosów i to przez tajne głosowanie. Obok projektowanych jeszcze szeregu drobniejszych poprawek postanowiono, iż wszystkie medale powinny być mniejsze i matowe.

Po rozpatrzeniu szeregu korespondencyj, zgłoszonych do opinji komisji, ukończono przeszło czterogodzinne obrady postanowieniem, że na następnem posiedzeniu komisji przeprowadzona będzie jeneralna dyskusja nad programowym referatem w sprawie regulaminu straży, oraz nastąpi ostateczne uchwalenie poprawek do regulaminu odznaczeń.

S. P.

W sprawie prac Związków Okręgowych.

Program działalności Okręgowego Związku Straży pow. Warszawskiego obejmuje całokształt prac, rozplanowanych na teren powiatu, a zawierających 6 działów: 1) propagandy; 2) tworzenia nowych placówek; 3) uzupełnienie taboru; 4) kurs pożarniczy i lustracje straży; 5) manewry straży i 6) zjazdy ćwiczebne.

Rozpatrzmy kolejno prace w zakresie każdego z poszczególnych działów.

Propaganda. Jednym z bardzo ważnych czynników w rozwoju pożarnictwa jest umiejętnie stosowana propaganda. Wiemy z doświadczenia, że dobrze obmyślona i przeprowadzona propaganda wzbudza zainteresowanie ogółu. Nie może tego zapominać strażactwo, ponieważ społeczeństwo nasze poświęca niestety zbyt mało uwagi naszym placówkom i zupełnie obojętnie, lub też z nadzwyczaj małem zainteresowaniem przygląda się pracy poszczególnych straży. To zainteresowanie właśnie trzeba rozbudzić w naszem społeczeństwie, a rozbudzić można przedewszystkiem żywem słowem, urządzając w różnych miejscowościach na terenie powiatu odczyty, uprzednio należycie reklamowane barwnemi afiszami, ogłoszeniami i t. d.

Oczywiście, że propaganda pociąga za sobą koszty, jednak licząc na wyniki osiągane w każdej miejscowości, gdzie się odbędzie odczyt z zakresu pożarnictwa urozmaicony przezroczami, nie należy skąpić nakładu pracy ani też funduszów.

Po odbytym odczycie miejsowość dana ożywia się, występuje wśród mieszkańców nowa energja, nowy duch i zamiłowanie do pracy.

Ażeby jednak wydatki na ten cel zmniejszyć do minimum należy zwrócić się do organizacyj kulturalno-oświatowych o współudział i pomoc materjalną przy urządzaniu różnych imprez propagandowych i dochodowych. Takie wystąpienia stworzą fundamenty pod organizowanie nowych i umacnianie już istniejących placówek.

Nowe placówki. Jakkolwiek zakładanie nowych straży jest obowiązkiem Związku, tem nie mniej jednak inicjatywa ich tworzenia wypływać winna od samych zainteresowanych mieszkańców danej miejscowości, a to z tej przyczyny, że placówka założona przez ludzi obcych danemu środowisku zgóry skazana jest na wegetację, niepowodzenie, a natomiast ich własne chęci uzewnętrznione przy naszej tylko pomocy będą pielęgnowane jako własny twór i tem pieczołowiciej doglądane.

Związek Okręgowy pow. Warszawskiego przewiduje przyjść w roku 1926 z pomocą dwóm nowopowstającym placówkom w tych gminach, gdzie jeszcze straży niema, a to zgodnie z uchwalonym na rok 1926 budżetem Związku. (Suma przewidziana na ten cel 3,000 zł. łącznie z 50%-ym udziałem straży, wyniesie około 6,000 zł.).

Uzupełnienie taboru. W tym zakresie Związek Okręgowy z preliminowanych sum na rok 1926 przewiduje przyjście z pomocą materjalną w 50% przy nabywaniu niezbędnych narzędzi pożarnych tym strażom, których stan bojowy będzie tego wymagał i które wniosą do kasy Związku wymagane 50% kosztów nabywanych dla nich narzędzi.

Preliminowana suma na uzupełnienie rekwizytów wynosi 4,500 zł. Z tego wynika, iż tabor straży pow. Warszawskiego w roku 1926 powiększy się na sumę około 10,000 zł., a łącznie z placówkami nowopowstałemi wynosić będzie około 16,000 zł. Jest to suma bardzo mała, lecz biorąc pod uwagę cały budżet Związku, który zamyka się w sumie 14.000 zł. świadczy, iż więcej Związek na ten cel wydatkować nie może.

Kurs pożarniczy. Związek Okr., biorąc pod uwagę przeprowadzane w latach poprzednich dla straży pow. Warzawskiego kursy pożarnicze, uważa za wskazane w roku 1926 przeprowadzić tylko przeszkolenie dowództw straży, czem osiągnie ujednostajnienie systemu ćwiczeń we wszystkich strażach powiatu.

Chcąc dać możność uczestniczenia w przeszkoleniu przedewszystkiem wszystkim naczelnikom i oficerom straży, Zw. Okr. przeszkolenie to przeprowadzać będzie w każdą niedzielę miesiąca marca w jednym z oddziałów warszawskiej straży od godz. 9 do 17-ej ze wszystkiemi narzędziami w połączeniu z musztrą.

Związek Okręgowy, wyznaczając w tym celu tylko niedzielę marca wychodził z założenia jaknajmnieszego absorbowania czasu uczestnikom kursu. Tym sposobem daje Związek możność wszystkim chętnym naczelnikom i oficerom, bez uszczerbku w ich pracy zawodowej, zaznajomienia się z nowemi instrukcjami i systemem ćwiczeń. Z chwilą otwarcia sezonu ćwiczebnego w strażach, dowództwo może stanąć do pracy należycie przygotowane.

Manewry straży. Związek Okr., przewidując jak dotąd, tak i w przyszłości częste, wspólne wystąpienia sąsiednich straży przy pożarach, uważa za wskazane w celu sharmonizowania czynności ratowniczych, urządzenie rejonowych „manewrów straży“. W tym celu Zw. Okr. zwołuje zebrania („Odprawę“) naczelników straży, na których opra-

DOCENIASZ HASŁO: „W JEDNOŚCI SIŁA?“ — ZŁÓŻ SAM I ZBIERZ WŚRÓD OTOCZENIA OFIARY NA SAMOLOT IM. STRAŻACTWA POLSKIEGO!

cowuje się plan manewrów dla każdego z rejonów oddzielnie i w umówionym czasie i miejscu następują manewry, a poszczególni naczelnicy kolejno rozwiązują taktyczne zadania, obejmując dowództwo nad wszystkiemi strażami, biorącemi udział w manewrach wraz z ich taborem. Tym sposobem osiągniemy nie tylko wspólne zapoznanie się straży, i umiejętność zastosowania taborów do wspólnych działań, lecz również zaznajomienia się naczelników z terenem działań straży i praktycznem kierowaniem akcją przy pożarach.

Na manewrach straże składają świadectwa ze swych prac w drużynach, a przez to wytwarzają pewnego rodzaju współzawodnictwo między sobą, co wpływa niezawodnie na żywotność ich, w wielu bowiem wyłonionych sprawach prowadzenia akcji, grono naczelników ma możność wspólnej wymiany zdań i stosowania w przyszłości uzgodnionych spostrzeżeń.

Zjazdy ćwiczebne. W zakończeniu całorocznych prac, Związek Okręgowy zorganizuje w miesiącu wrześniu dwa zjazdy ćwiczebne z nagrodami dla wyróżnionych podczas zjazdów straży. Jeden ze zjazdów odbędzie się na prawym, drugi na lewym brzegu Wisły. Nagrody przyznawać będzie specjalnie do tego powołana komisja, w skład której wejdzie tylko jeden przedstawiciel Związku Okr., pozostali zaś członkowie wybierani będą z pośród: przedstawicieli Związku woj. Warszawskiego, P. D. U. W., starostwa Warszawskiego i straży sąsiedniego powiatu. Komisja w tym składzie będzie fachowa i możliwie bezstronna.

Reasumując wyżej wypowiedziane, prace Związku Okręgowego streści się w następującem: 1) urządzenie około 20-tu odczytów propagandowych, 2) założenie 2-ch nowych placówek strażackich, 3) w miarę środków powiększanie taborów w strażach, 4) przeszkolenie dowództw i wszystkich drużyn, 5) przeprowadzenie manewrów straży na całym terenie powiatu i zakończenie sezonu 2-ma zjazdami ćwiczebnemi.

Szczegółowe opracowanie i omówienie poszczególnych prac Związku odbywać się będzie na wspólnych konferencjach naczelników straży, które zwoływane będą w danym miesiącu w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym.

J. Pietraszkiewicz.

Zjazd prezesów, naczelników, sekretarzy i gospodarzy straży z powiatu Ciechanowskiego odbył się w dniu 8-ym listopada b. r. w Ciechanowie i zgromadził 35 uczestników z 15 straży. Na zjeździe rzeczonym wygłoszono szereg referatów, a mianowicie: prezes Z. Wierzbicki wygłosił przemówienie wstępne, insp. W. Mierzanowski mówił o budżecie strażackim, J. Kamiński — o książkowości straży, instr. A. Truchliński — o funduszach straży, kompletowaniu i konserwacji narzędzi i kasie strażackiej, nacz. M. Pogorzelski — o kierownictwie akcją przy pożarach i dostarczaniu koni do wyjazdów, insp. ubezp. A. Srzednicki — o środkach prewencyjnych w akcji przeciwpożarowej i kpt. Polek — o przysposobieniu wojskowem w strażach.

Na wniosek inspektora W. Mierzanowskiego uczczono, przez powstanie i jednominutową ciszę, pamięć ś. p. Józefa Choromańskiego, prezesa Rady Nadzorczej P. D. U. W., założyciela straży w Ojrzeniu i niestrudzonego działacza na polu społecznym.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Józef Bielawski.

Dnia 11-go grudnia r. b. o godzinie 11-ej rano odbył się w Pruszkowie pogrzeb ś. p. Józefa Bielawskiego wieloletniego prezesa miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym wzniosłe słowa pożegnania wygłosił ks. prałat Tadeusz Czechowski, proboszcz parafji Żbikowskiej, poczem kondukt żałobny podążył na cmentarz. Oprócz przedstawicieli władz samorządowych, magistratu, stowarzyszeń, szkół i ogromnych mas ludności, wzięli udział w pogrzebie przedstawiciele Strażackich Związków Okręgowych: Warszawskiego i Błońskiego oraz Straż Pruszkowska z orkiestrą i sztandarem okrytym krepą na znak żałoby, jaka zapanowała w sercach wszystkich członków straży, po stracie swego prezesa

Ś. p. Józef Bielawski urodził się w ziemi Piotrkowskiej w roku 1867. Po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie wstąpił na uniwersytet w Moskwie, gdzie zdobył stopień doktora farmacji, poczem w krótkim czasie osiadł na stałe w Pruszkowie, gdzie pozostawał z górą lat 30 do ostatnich chwil swego życia na stanowiskach w różnych instytucjach zawsze czynny, dzielny, niezmordowany.

Zmarły pracował owocnie na niwie społecznej w różnych dziedzinach życia, czem zasłużył sobie w społeczeństwie na miano dzielnego, zacnego i prawego obywatela, jako członek Sejmiku Warszawskiego, jako radny miejski m. Pruszkowa, jako prezes miejscowego Tow. Opieki nad dziećmi, jako przewodniczący urzędu rozjemczego w sprawach najmu lokali, jako członek Komitetu Budowy Kościoła w Pruszkowie i wreszcie jako prezes Ochotniczej Straży Pożarnej Pruszkowskiej.

Nad grobem pierwszy przemawiał burmistrz m. Pruszkowa, podnosząc w uroczystych słowach zasługi zmarłego, żegnał prochy imieniem miasta. Zkolei serdecznem przemówieniem żegnał kolegę członek Tow. Farmaceutycznego, a ostatnie krótkie pożegnanie imieniem Straży wygłosił druh naczelnik Witold Chełmiński.

Straż Pruszkowska, a z nią całe strażactwo poniosło niepowetowaną stratę przez zgon wielkiego bojownika i orędownika pożarnictwa polskiego.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

KRONIKA

Kurs pożarnictwa dla członków kółek rolniczych

Staraniem Okręgowego Tow. Roln. w Stanisławowie odbył się w dniach od 20 do 23 listopada r. b. kurs pożarnictwa dla członków kółek rolniczych pow. Stanisławowskiego. W kursie wzięło udział 30 uczestników. którzy przez cztery dni odbywali ćwiczenia praktyczne, jakoteż wysłuchali wykładów. Kierownikiem kursu był instruktor straży pożarnych Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, p. M. Sroka. Nadto, jako instruktor Wojewódzkiego Związku Straży Poż. w Stanisławowie, był bardzo pomocny p. Witwicki, prowadząc ćwiczenia praktyczne. Zakończenie kursu odbyło się wobec przedstawicieli O. T. R., starostwa i dyrekcji P. D. U. W. Na program złożyły się: ćwiczenia praktyczne i egzamin teoretyczny z zakresu budowy narzędzi pożarnych, organizacji straży i taktyki pożarnej. Sprawność ćwiczących, ich wyszkolenie i trafne odpowiedzi wykazały, że nawet w tak krótkim stosunkowo czasie korzyść osiągnięto wydatną. Zarząd Okr. Tow. Rolniczego składa niniejszem za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie za udzieloną na przeprowadzenie kursu subwencję wydziałowi rady powiatowej, magistratowi za wypożyczenie narzędzi pożarnych do ćwiczeń, Wojewódzkiemu Zwiazkowi straży za pomoc w zorganizowaniu kursu, zaś p. instruktorowi M. Sroce za pełną poświęcenia pracę.

Aleksandrów Kujawski. Dnia 8-go listopada r. b. obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Aleksandrowie Kuj. uroczystość poświęcenia remizy.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9-tej nabożeństwem, odprawionem w kościele parafjalnym przez ks. J. Bujara, kapelana Straży. Po nabożeństwie wyruszył pochód z orkiestrą strażacką na czele do strażnicy, gdzie o godz. 11-tej ks. kapelan dokonał poświęcenia remizy i narzędzi strażackich, a adjutant straży odczytał krótkie sprawozdanie z działalności Straży od początku istnienia, poczem przemawiali druh J. Sztromajer naczelnik Gł. Zw. Straży Pożarnych R. P., druh Borowy delegat Okr. Związku Kujawskiego i wielu innych.

Po poświęceniu drużyna miejscowa wykonała ćwiczenia popisowe z narzędziami, następnie naczelnik Gł. Związku druh J. Sztromajer wręczył 5-ciu zasłużonym członkom drużyny miejscowej: prezesowi J. Jabłońskiemu, naczelnikowi J. Rozenowi, zast. nacz. W. Kokowiczowi, dowódcy 2-go oddz. W. Rutkowskiemu i adjutantowi-sekretarzowi W. Orłowowi dyplomy członków honorowych straży.

Około godz. 1-ej odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłoszono wiele serdecznych przemówień.

Do uświetnienia uroczystości przyczyniło się przybycie licznych delegacyj z sąsiednich straży.

Należy dodać, że Straż w Aleksandrowie Kuj. wspólnym wysiłkiem dokonała wielkiego dzieła, budując bardzo ładną remizę, według wymagań czasu i postępu, jakoteż, że poważne zasługi przy tej pracy położyli druhowie: J. Kamiński, J. Rozen, W. Kokowicz, W. Rutkowski i W. Orłow.



Dnia 20-go września b. r. odbył się w Siedlcach zjazd straży z powiatu Siedleckiego. Zorganizowano Związek Okręgowy i wybrano zarząd wskład którego weszli pp.: A. Niedbalski — prezes, K. Koszutski — wiceprezes, K. Jeziorowski — skarbnik, T. Kazimierowicz — sekretarz, Fr. Tarkowski, W. Załęcki, Pawlak, Andrzejewski i A. Wyrzykowski. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp.: J. Jurzyka, Żmijewskiego i Al. Pasiaka.

HUMOR i SATYRA.

ŚWIĘTA.

Do ostatniej chwili ani pan Kajetan, ani jego małżonka, nie mieli pewności, jak wypadnie spędzić tegoroczne święta, wciąż bowiem tliła się jeszcze iskierka nadziei, że w biurze wypłacą gratyfikację.

Okazało się jednak, że szef firmy nie otrzymał spodziewanej gotówki i nie mógł dać pracownikom nic więcej prócz serdecznych życzeń, aby przyszłoroczne święta były pomyślniejsze od obecnych.

Pan Kajetan stracił wszelką możność tworzenia wobec tego planów świątecznych i całą inicjatywę zostawił małżonce, jako że umysł niewieści w niektórych wypadkach łatwiej potrafi radzić......

Pani Kajetanowa, nie tracąc bynajmniej rezonu, zadecydowała, że ostatecznie niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, bo się uniknie niepotrzebnych wydatków, a święta można ślicznie przepędzić u znajomych.

— Zresztą — dodała — tak rzadko u ludzi bywamy, że wszędzie nam będą radzi.

Zrobiła więc tylko niezbedne zapasy żywności na dni świąteczne, licząc, że obiady i kolacje spożyją u znajomych, których jest przecież bez liku, a służącej da się urlop na święta, z czego dziewczyna będzie bardzo zadowolona.

W pierwszy dzień przeto przed samem południem wybrali się małżonkowie do ciotki, mieszkającej na Powiślu.

Gdy zmęczeni długą wędrówką dotarli do miejsca, okazało się niestety, że ciotka wyjechała na święta na wieś, o czem świadczyła olbrzymia kłódka na drzwiach.

Nie tracąc na minie, powędrowali do kuzynów na Pragę, lecz i tu jakaś fatalność zrządziła, że kuzyni też prawdopodobnie wyjechali, bo, mimo dzwonienia i łomotania we drzwi, nikt jakoś się nie odezwał.

Już nieco zdetonowani pociągnęli z powrotem do Warszawy i wolnym krokiem udali się na Wolę, gdzie mieszkała chrzestna matka pana Kajetana.

Mieli zupełną pewność, że ta sędziwa niewiasta, zresztą domatorka, przyjmie ich gościnnie.

Wszelako i tu czekał ich zawód, bo dowiedzieli się od stróża, że starsza pani wyjechała onegdaj do kuzynów w lubelskie i powróci po Trzech Królach.

Zgłodniali i wyczerpani uciążliwym marszem, nie wiedzieli, w którą się udać stronę, zwłaszcza, że zmrok zapadał, śnieg drobny zaczynał prószyć, a podmiejska dzielnica robiła wrażenie pustkowia, nie wzbudzającego zaufania.

— Niema innej rady — rzekł pan Kajetan — tylko wędrujmy do stryjostwa. Oni z pewnością będą w domu.

— Nie wiem, czy mi sił starczy — odparła żałośnie małżonka.

Jednakże, dobywając resztek sił, ruszyli naprzód i po dwóch godzinach byli już u celu.

Przed bramą domu spotkali stryjostwo. — A my właśnie do was! — rzekł stryj — Chcieliśmy razem spędzić wieczór świąteczny.

Pani Kajetanowa była blizka omdlenia, zaś małżonek powiedział otwarcie: — kiedy my w tym roku świąt nie wyprawiamy.

— Macie rację — rzekł stryj — My również nic nie przygotowaliśmy, bo czasy za ciężkie. Ale skoro tak, badźcie zdrowi, a my starzy pociągniemy do znajomych.

I poczciwi staruszkowie podążyli w swoją stronę, zaś pan Kajetan z małżonką ostatnim wysiłkiem dotarli do domu.

Napili się herbaty, spożyli skromniutką kolację, a następnych dni już nie wytykali nosa z domu, przekonawszy się, że na znajomych w tym roku niestety nie można liczyć.

Aramis.

MYSZ I ŻÓŁW.

(Bajka).

Że zamknięty w skorupie
Niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia,
Ten jej odpowiedział:
— Próżno się tu waćpani
Ze współczuciem wierci —
Domek mój jest solidny,
Starczy mi do śmierci.
Przytem ja na wygody
Nie jestem łakomy
I wolę tę skorupkę
Niż obecne domy.

LECI PIES......

Leci pies bez pole,
Ogonem wywija,
Podatków nie płaci,
Szczęśliwa bestyja...
Oj, dana!
Leci pies bez pole
I ogonem macha,
O żadną redukcję
Wcale się nie stracha....
Oj, dana!
Leci pies bez pole,
Znalazł kawał kości,
Nic go nie obchodzą
Wszelkie oszczędności....
Oj, dana!
Leci pies bez pole
I ogonem kiwa,
Jako bez przesady
Bestyja szczęśliwa....
Oj, dana!

BÓL.

— Więc powiadasz, że ten dentysta rwie zęby bez bólu?

— O, tak! Podczas wyrywania nie miałem bólu.

— A kiedy?

— Dopiero przy płaceniu rachunku.

NA WIECZORKU.

— Jak ci się, Zosiu, podobał twój tancerz?

— Zdaje się mamo, że dość zajmujący.

— Nic dziwnego, że on zająć potrafi. Przecież to komornik.

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Przyszłość w rękach naszych.

Obecna sytuacja Polski, a w jej wyniku, program gospodarczo-finansowy rządu stawiają społeczeństwo polskie u progu nowego, drugiego już etapu, jaki musimy przebyć w dążeniu do osiągnięcia warunków dla pełnego rozwoju naszej państwowości.

Kiedy w pamiętnych latach 1918 — 19 łamała się potęga państw zaborczych, a na wszystkich niemal krańcach Rzeczypospolitej wrzały bitwy — jedyną naszą troską było utrzymanie lub wywalczenie sobie granic, niezbędnych dla przyszłej wolnej egzystencji Narodu. Nie oglądaliśmy się za siebie. Koszty wojenne, zniszczenie Polski, ciężar utrzymania armji — wszystko to wyryło — w gospodarczem życiu zubożałej ludności głębokie brózdy. Zwycięskie zakończenie wojny nie przyniosło zbytniego polepszenia sytuacji — brózdy i rysy pogłębiały się coraz bardziej, grożąc poderwaniem fundamentów całej państwowości. Byliśmy wówczas o krok od przepaści finansowej.

Wielkiemi wysiłkami okupiono wreszcie wprowadzenie własnej waluty — złotego. Operacja przemiany systemu pieniężnego została przeprowadzona nad podziw szybko; utrzymanie wartości złotego wymagało jednak takich ciężarów, że uginające się pod niemi społeczeństwo nie było w stanie wytworzyć zdrowej gospodarki produkcyjnej i handlowej. Niewspółmierność między walutą, a koniecznościami życia rosła i musiała wreszcie pociągnąć spadek złotego, a zatem orgię spekulacji, drożyznę i brak zaufania. Byliśmy przytem zarozumiali, i za to spotkała nas kara; przecenialiśmy swoje siły. I dziś musimy i powinniśmy liczyć głównie na własne środki i siły — ale nie możemy. nie wolno nam marnować tych sił bezużytecznie. Z wielorakich cech naszego charakteru narodowego muszą dziś zniknąć: lekkomyślność i niefrasobliwość. Dziś musimy pracować. pracując — przewidywać, a przewidując to, na co możemy jeszcze być narażeni — oszczędzać; **„środki naprawy są w naszych rękach“** — musimy je gromadzić i nie rozpraszać, a wzmacniać.

Stajemy wobec konieczności wzmocnienia naszego życia gospodarczego. Mamy otrzymać pożyczki, ale wpierw musimy zredukować budżet Państwa. I tu nasuwa się każdemu z nas pytanie, czy to jest możliwe: czy ścieśnienie zakresu działalności Państwa nie zatrzyma rozwoju naszego życia; czy nie każe nam wyrzec się tego, cośmy z takim trudem zdobyli.

Otóż jest to możliwe, a nawet konieczne. Możliwe — bo budowa naszej administracji jest chorobliwie przerosła, wybujała; konieczne — bo inaczej grozi nam ruina gospodarcza, gdyż nie jesteśmy dziś w stanie wydobyć z siebie takich sum, aby budżet dzisiejszy utrzymać.

Położenie Państwa zróżniczkowanie narodowościowe ludności i wreszcie różnorodność systemów administracji i władz wogóle — sprawiły, że nasz aparat administracji państwowej stał się za ciężki i zbyt wielki w stosunku do zamożności społeczeństwa.

Dziś możemy już mówić o zreorganizowaniu wojska i administracji, gdyż zmiany te nie grożą nam zamętem wewnątrz, ani też niebezpieczeństwem z zewnątrz.

Dziś warunki zmieniają się powoli: ludność przyzwyczaja się do nowych systemów, granice utrwalamy coraz lepiej, łagodnieją antagonizmy narodowościowe — jednem słowem sytuacja ulega powolnemu odprężeniu. Dziś możemy już spojrzeć i wewnątrz państwa; zająć się potrzebami gospodarczemi, rozbudową handlu, przemysłu i rolnictwa.

Redukcja budżetu nie będzie więc godziła w stan naszego posiadania państwowego, a wzmożone tętno życia gospodarczego, z niem zaś i zamożność społeczeństwa. Ostrze redukcji zahaczy boleśnie wiele jednostek, a nawet i grup; dotknie wiele rodzin, ale przy umiejętnej polityce ochronnej rany te prędko dadzą się zagoić.

Część ciężarów musimy przełożyć z bark Rządu na społeczeństwo. Przygotowanie wojskowe młodzieży będzie musiało stać się przedmiotem prac wielu organizacyj społecznych, a więc i ochotniczych straży pożarnych. Ciężary oświatowe również będą musiały być rozłożone na społeczeństwo, gdyż oświata u nas jest dziedziną, **której zaniedbać nie wolno nam ani na chwilę.** Uproszczenie administracji będzie dla ludności dużym zyskiem pieniędzy i czasu. Powiększenie obiegu pieniężnego pozwoli otworzyć kredyty długoterminowe, co usunie bezrobocie, gdyż ruszą warsztaty pracy. Jednem słowem sytuacja może i powinna być opanowaną przy współdziałaniu z energią Rządu wytrwałości, pracowitości nieugiętej rozwagi i spokoju całego społeczeństwa.

Wielkie twory wymagają długich i uciążliwych często zabiegów. Takim wielkim tworem jest budowa Państwa, powstającego w tak niezwykłych i skomplikowanych warunkach jak Polska.

W ciągu siedmiu lat istnienia niepodległości dokonaliśmy wielkich rzeczy. Wygraliśmy ciężkie wojny, zorganizowaliśmy się wewnątrz, rozbudowaliśmy oświatę, zagranica liczy się z naszą opinją, mamy świetną armję, kresy wschodnie powoli przetwarzają się w kraj kultury i zamożności, znikły zgliszcza i ruiny, pola zasiane przynoszą nam obfite plony. Trudności zaś które przeżywa dziś Państwo, nie są zaprzeczeniem nam prawa do samodzielności, jak myślą małoduszni — ale sa temi nieuniknionemi przeszkodami, jakie napotyka w drodze każdy człowiek, wykonywujący wielki i doniosły czyn. Weszliśmy na drogę dobra, zdobywamy się na uznanie dla śmiałych metod i stanowczych decyzyj — a to jest miarą naszej żywotności.

Gdy wczoraj pracowaliśmy dla zdobycia złotego, dziś będziemy pracowali nad umocnieniem naszego położenia gospodarczego; jutro przyjdzie czas na reformy społeczne, które dziś może wydałyby się nam zbytkiem. Naród pójdzie po wielkiej drodze, którą Mu wytknęły: Opatrzność i własna potęga.

H. P.

Z SEJMU.

Życie sejmowe po okresie tworzenia rządu koalicyjnego nie obfitowało w specjalnie ważniejsze wydarzenia. Powaga chwili i całkowite zdawanie sobie sprawy z ciężkiego położenia Państwa kazały zapomnieć stronnictwom o programach własnych, a zwróciły uwagę wszystkich na wytyczne programu rządowego. Sejm stoi w przededniu rozstrzygnięcia ciężkiego problemu redukcji budżetu. Będzie to operacja bolesna, ale niezbędna dla zdrowego funkcjonowania organizmu gospodarczego społeczeństwa. Należy się spodziewać, że rząd mający ogromną większość sejmu po swojej stronie wyjdzie z tych trudności zwycięsko dla siebie i z korzyścią dla kraju. — Ostatnio wynikły pewne różnice zdań w łonie stronnictw rządowych, zostały one jednak całkowicie uzgodnione tak, że min. skarbu p. J. Zdziechowski mógł dać w swojem exposé pełny program sanacyjnych, a głównie oszczędnościowych poczynań rządu,

Exposé p .min. Zdziechowskiego.

Wobec przepełnionej sali sejmowej wygłosił dnia 10-go grudnia r. b. minister skarbu p. Jerzy Zdziechowski zapowiadane już exposé, w którem określił swój stosunek do całokształtu spraw gospodarczo-finansowych Państwa.

Słowa ministra padły, jak sam zaznaczył. w chwili, gdy po osiągnięciu celu, jakim było zdobycie wartościowego pieniadza — społeczeństwo znalazło się w obliczu klęski gospodarczej. Ciężkie położenie każe ministrowi mówić prawdę: popełniono szereg błędów, ale nie można powiedzieć, żeby całkowitą winę ponosił rząd poprzedni. Wypuszczenie nadmiernej ilości bilonu, nieuczciwe szacherki niektórych banków, a przedewszystkiem kolosalny budżet państwa oto przyczyny załamania się kursu złotego, braku kredytów i niedomagań gospodarczych. Budżet był ponad siły ludności; chcąc go wykonać, trzebaby uciec się do inflacji, a to już byłoby zgubą! Redukcja budżetu Pań-

stwa to jedyny zdrowy i racjonalny środek wyjścia z ciężkiej sytuacji obecnej. Rząd nie może dopuścić i nie dopuści ani do inflacji, ani do spadku wartości złotego, który będzie ustabilizowany na parytecie gospodarczym. Aktywność bilansu handlowego i zaufanie społeczeństwa dla własnej waluty muszą być podstawami wartości złotego.

Projekty stworzenia walut pomocniczych są nierealne; kryzys trzeba przełamać własnemi siłami, obieg zaś pieniężny potem dopiero zastosować do potrzeb produkcji, aby w ten sposób usunąć bezrobocie i kryzys w przemyśle.

Co się tyczy pożyczek zagranicznych to sprawa ich jest na dobrej drodze, ale wpierw musimy zredukować budżet; kontrola obca jest niedopuszczalna. Operacji oszczędnościowej rząd podejmie się z całą świadomością i stanowczością; drogą tych redukcji budżet będzie zmniejszony o 499 milj. złotych. W ciągu najbliższych dni Rząd wniesie projekty ustaw dotyczących: 1) walki z drożyzną, 2) pełnomocnictw w kierunku zabezpieczenia konsumpcji krajowej, 3) pobierania podatków w zbożu, 4) skrócenia czasu służby wojskowej, 5) odpowiedzialności urzędników za nadużycia służbowe. Koleje i przedsiębiorstwa państwowe muszą dawać zyski; będą one poddane specjalnej kontroli. System podatkowy oprze się głównie na podatku dochodowym. Rząd będzie udzielał ulg kredytowych. W sprawie wywozu zboża — trzeba pamiętać o potrzebach wewnętrznych, gdyż rolnik nie może głodzić pozostałej części ludności. Handel musi służyć interesom Państwa, a nie jednostkom z pośród spekulantów.

Dziś Naród staje do ostatniej bitwy gospodarczej. Środki do zwycięstwa są w naszych rękach. Pracą i oszczędnością pokonamy przeciwności.

POLSKA WOBEC POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Podpisanie w Londynie Traktatów Lokarneńskich wniosło do stosunków państw europejskich odprężenie i złagodzenie tarć zarówno gospodarczych jak i politycznych. Już sam fakt dojścia do porozumienia w wielu sprawach spornych wywarł jaknajlepsze wrażenie i to nietylko w Europie, ale także i w Ameryce.

Jest to moment bardzo doniosły, jeśli się zważy, iż w chwili obecnej wszystkie zainteresowane państwa europejskie mają poważne zobowiązania finansowe wobec Stanów Zjednoczonych Am. Północnej. — tam, za ocean zwracają się obecnie oczy narodów europejskich: stamtąd i my oczekujemy pomocy w formie pożyczki długoterminowej.

Zrujnowana, zniszczona, pocięta licznemi granicami celnemi Europa sama nie może stanąć na nogi. Sprzeczność interesów gospodarczych poszczególnych państw utrudnia współpracę i porozumienie. — W przeciwieństwie do takiego stanu rzeczy, Ameryka dusi się wprost od nadmiaru gotówki leżącej. Potworny budżet roczny wynoszący 4 miljardy dolarów nie sprawia cienia kłopotu. Jednak przezorni i ostrożni Amerykanie uzależniają kredyty od uspokojenia się stosunków w Europie.

Pakty Lokarneńskie — to pierwszy krok do tego uspokojenia i dlatego to wieść o ich podpisaniu wywołała uczucie głębokiej ulgi i nadziei na lepszą przyszłość Europy.

Z naszej strony rokowania z bankami ameryk. o pożyczkę prowadzi vice dyrektor Banku Polskiego p. Fel. Młynarski.

Niemcy przewlekają rokowania handlowe z Polską, pragnąc w ten sposób wykorzystać nasze ciężkie położenie ekonomiczne w celu uzyskania lepszych warunków traktatu. Nasza delegacja pragnie zawrzeć tymczasowe prowizorjum.

Wielką konferencję gospodarczą zwoła Liga Narodów w roku przyszłym celem naradzenia się nad sposobami złagodzenia światowego kryzysu gospodarczego.

Posterunki warty polskiej przy składach amunicji na Westerplatte w Gdańsku będzie wystawiała Polska wbrew woli Gdańska. Taka decyzję powzięła ostatnio Rada Ligi Narodów.

B. Minister Fr. Sokal został wybrany vice-prezesem Międzynarod. Komitetu Emigracyjnego. Jest to nowy dowód uznania zagranicy dla naszego polityka.

Z ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH.

Wywołane zniżką złotego zamieszanie w naszem życiu gospodarczem powoli ustępuje miejsca uspokojeniu i pewności że jednak o stoczeniu się naszej waluty do poziomu dawnej marki polskiej **nie może być nawet mowy.** Ceny towarów śrubowane przez spekulantów wraz ze zwyżką złotego powoli spadają, aczkolwiek przeciwdziałanie tej orgji drożyźnianej nie jest jeszcze należycie prowadzone ani przez państwo, ani przez społeczeństwo.

Celem walki z drożyzną Rząd wniesie do Sejmu projekt ustawy o nadzwyczajnych środkach dla zwalczania lichwy zarówno pieniężnej, jak gospodarczej, a także niezdrowej spekulacji na rynku artykułów spożywczych.

Bezrobotni otrzymywać będą zasiłki w naturze: obejmować one będą porcie ziemniaków, zboża, węgla, drzewa i t. p.

Jugosławia stanie się dla nas poważnym rynkiem zbytu. W tej sprawie nadchodzą do nas wieści o dużem i stale wzrastającem zapotrzebowaniu na rynkach handlowych Jugosławji na maszyny i narzędzia rolnicze oraz wogóle na wyroby żelazne.

Międzynarodowa konferencja kolejowa rozpoczęła się w Moskwie przy współudziale naszych delegatów. Dla nas wynik tej konferencji ma ogromne znaczenie, rozchodzi się bowiem o wyznaczenie linji kolejowej Paryż-Berlin-Moskwa-Syberja-do oceanu Spokojnego i Japonji. Delegaci nasi domagają się skierowania komunikacji przez Warszawę, Niemcy natomiast — przez Królewiec i Litwę.

Dla ożywienia ruchu tranzytowego na naszych kolejach rząd wydał rozporządzenie zezwalające na przewóz bez ograniczeń towarów idących do naszych sąsiadów. Ograniczeniom podlegają jedynie wytwory przemysłu niemieckiego, a to ze względu na stan „wojny celnej“ między Niemcami, a Polską.

Wystawa ogólno-polska, obejmująca exponaty z dziedziny hygieniczno-spożywczej, będzie otwarta w Warszawie w kwietniu roku przyszłego. Obecnie zawiązał się już komitet wystawowy, który przyjmuje zgłoszenia wystawców.

OŚWIATA.

Emigrancka brać polska ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nie zapomina o obowiązku popierania oświaty w Polsce. Ostatnio komitet budowy domów dla niezamożnej młodzieży akademickiej otrzymał pokaźną sumę 13315 dolarów jako ofiarę od polaków z Ameryki.

Konieczność ochrony przyrody i zwierzostanu Tatr i Karpat, tych najpiękniejszych zakątków Polski była przedmiotem narad konferencji polsko-czeskiej, która odbywa się w Krakowie, poczynając od dnia 8-go b. m. Istnieje projekt utworzenia z Tatr Parku Narodowego, któryby utrzymywały Polska i Czecho-Słowacja. Zrealizowanie tego projektu pozwoliłoby uchronić Tatry przed ogołoceniem ich z reszty zanikających już okazów roślinności i zwierzostanu.

Na terenie ziem wschodnich Polski utworzyło się Zjednoczenie Związków Kółek Rolniczych i instytucji rolniczych celem podniesienia stanu kulturalno-oświatowego i fachowo-rolniczego Kresów Wschodnich. Oprócz tego zjednoczenie będzie miało na celu wzmocnienie siły gospodarstw małorolnych.

KU CZCI Ś. P. WŁ. REYMONTA.

Organizacje, czuwające nad kulturą ludu polskiego, wydały z powodu zgonu ś. p. *Wł. Reymonta* wspólną odezwę, która otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie. Brzmi ona:

„Żałobną Wam wieść niesiemy. Zmarł oto w Warszawie w nocy z 4-go na 5-y grudnia 1925 roku wielki piewca wsi i polskiego chłopa, *Wł. St. Reymont.*

Winniśmy Wielkiemu Zmarłemu cześć i miłość, bo z chłopskiej On wyszedł chaty.

Wzywamy Was więc, byście wszędzie we wszystkich wsiach i gminach uczcili pamięć Zmarłego, byście w kółkach rolniczych, kółkach młodzieży, radach gminnych, spółdzielniach, czytelniach — wszędzie, gdzie w ciągu grudnia 1925 r. się zbieracie, gromadnie uczcili ś. p. *Władysława Stanisława Reymonta* chwilą, specjalnie na to poświecona.

Jesteśmy pewni, że wezwaniu naszemu zadośćuczynicie, by w ten sposób okazać Wielkiemu Zmarłemu swą wdzięczność i miłość“.

Warszawa, dnia 7 grudnia 1925 r.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** **Organ Gł. Związku Straży Pożarnych Rzplitej.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.